

Nowy film Wajdy

CZŁOWIEK z marmuru" Andrzeja Wajdy jest próbą pokazania naszej historii najnowszej z wszystkimi dobrodziejstwami i niedoskonałościami wynikającymi z tego faktu. Wajda zajął się pierwotnym sensem wielu wysłużonych i spłowiłych pojęć z pierwszych lat odbudowy kraju i umacniania się nowej rzeczywistości społecznej. Wydaje się, iż jest to największa i trudna do przecenienia zaleta i znaczenie artystyczne „Człowieka z marmuru”.

Z drugiej strony „Człowiek z marmuru” jest filmem dalekim od obiektywizmu. Zgodnie z logiką nie można tego uznać za wadę obrazu, obrazu — dzieła sztuki. „Człowiek z marmuru” to film namiętny, jaskrawy do przejaśnienia. Jest zatem daleki od spełnienia wszystkich warunków stawianych przed lekcją historii. Pamiętajmy jednak, że nominalnie on nią nie jest, lecz faktycznie pełni jej obowiązki, co w naszych dziejach ma już bogatą i zakorzenioną tradycję.

Akcja filmu zaczyna się w samym środku lat siedemdziesiątych. Pani reżyser telewizyjna, grana przez Krystynę Jandę, szuka tematu, który pozwoli jej zabłysnąć i zająć przebojem dobrą lokatę w środowisku nie składającym się bynajmniej z cherlaków ideowych i moralnych. Kandydatka na następczynię Buñuela dostaje się podstępem do sanktuariów Muzeum Narodowego, pilnie strzeżonych przed wścibskimi spojrzami. Znajduje tam „człowieka z marmuru”, pięknego młodzieńca, którego bliżej nie ustalony rzeźbiarz wyposażył w stosowną moc i urodę. „Zaciekawił mnie, ponieważ leżał” — odpowiada później pani reżyser na pytanie, dlaczego zajęła się takim tematem.

Tak zaczyna się opowieść o ostatnim człowieku, który postanowił zarobić i zrobić karierę na Mateuszu Birkucie, zaklętym w marmur, a ongiś żywym przedowniku pracy — niedoścignionym rekordziście w zbiorowym układzie cegieł. Cała treść filmu to wędrówka dziewczyny, która przedziera się przez morze zwodniczej ludzkiej pamięci, labirynt dawnych interesów — jasnych i ciemniejszych — w poszukiwaniu prawdy o człowieku — legendzie, którego pomnik został wyrzucony na śmietnik (co prawda — niezle strzeżony). Sam zaś człowiek pozostaje dla arcydziełkliwej adeptki filmu do końca nieuchwytny i nieosiągalny. Kiedy pierścien poszukiwań zaciska się wokół niego w sposób — zdawałoby się — nieuchronny, Mateusz Birkut ginie z oczu raz na zawsze, jego sylwetka rozplywa się. Nieślubny syn informuje Agnieszkę (owa p. reżyser) lapidarnie i ze śle ukrywaną niechęcią: „Ojciec umarł”.

Przedstawiając żmudny proces poszukiwania bohatera i prawdy o nim Wajda osiąga rzecz cenną. Oczami Agnieszki powracamy do pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, do epoki — heroicznej odbudowy i budowy kraju, ludzkiej żarliwości i bezgranicznego oddania, ale także małego i wielkiego zakłamania. Wajda pokazuje postawy niebezpieczne np. wiecznego konformizmu, wynikającego z przemożnej chęci urządzenia siebie jak najkorzystniej i jak najwygodniej w życiu. Uosobieniem takiego stylu bycia jest w „Człowieku z marmuru” reżyser Burski. W przedstawieniu te-

go przebiegłego karierowicza i bezwzględnego arywisty kryje się również — moim zdaniem — najpoważniejszy błąd tego filmu.

Wajda pokazuje Burskiego, jak głównego animatora i „twórcę” sukcesów i późniejszych klęsk Birkuta — „człowieka z marmuru”. Kluczowa scena bicia rekordu pokazana jest jako gigantyczna szopka zainscenizowana na potrzeby ambitnego i pozbawionego jakichkolwiek skrupułów filmowca. Tak jednak nie było. Choć w prasie nadużywano instrumentów dętych, lecz ruch współzawodnictwa był bezspornie autentyczny. Pstrowski, Markiewka, Krawczyk i Soldek byli stuprocentowo prawdziwymi bohaterami pracy, nie zaś stworzonymi na użytek publikatorów.

Strona formalna filmu jest wyśmienita. Wyliczanie superlatyw mogłoby być monotonne. Jestem przeciwnikiem dzielenia obrazów, zwłaszcza dojrzałych na ładne i mniej ładne „kawalki”. Nie sposób jednak nie dostrzec znakomitej sekwencji filmu w filmie, a właściwie wielu filmów w filmie. Tego jednego (dzieła Burskiego), który ujrzał blask projektora i tych wielu, które z zakurzonych półek wydobyła niestrudzona Agnieszka.

Słowo o aktorach. Wielki debiut kinowy Krystyny Jandy znakomicie grającej dziewczynę o tak przeciwnych cechach jak tupet, bezcelność, prawość, dociekliwość, bezwzględna uczciwość i żelazny upór. Życiowej szansy nie zmarnował twórca Mateusza Birkuta — Jerzy Radziwiłowicz.

Zrazu — lekliwy, nieśmiały i zastrachany, potężnie, przemienia się w człowieka, który w trudnych czasach potrafi się biec do końca o sprawiedliwość dla innych. Tylko we własnych sprawach Mateusz Birkut pozostaje bezradny i osamotniony do końca. Pojęcie „aktor Wajdy” ma już dość długą i dobrą tradycję w kinie polskim. Krystyna Janda i Jerzy Radziwiłowicz powiększyli grono tych utalentowanych wykonawców.

„Człowiek z marmuru”, film polski. Scenariusz: Aleksander Scibor-Ryński. Reżyseria: Andrzej Wajda. Zespół „X”.

